Rok I (VIII). Niedziela, 1 Maja 1932 r. Nr. 81.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Proces Gorgonowej

Piąty dzień rozpraw.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 29.5.

Dziś w piątym dniu procesu Gorgonowej pierwszy zeznawał świadek nadkomisarz Policji Państwowej Frankiewicz, który krytycznej nocy po zawiadomieniu władz bezpieczeństwa o morderstwie prowadził pierwsze dochodzenia wstępne. Świadek ten zeznaje obciążająco dla oskarżonej, stwierdzając, że władze policyjne po zbadaniu wszystkich ewentualnych możliwości ustaliły na miejscu na podstawie zebranych poszlak i dowodów, że sprawczynią morderstwa mogła być jedynie Gorgonowa.

W czasie zeznań tego świadka doszło kilkakrotnie do incydentów między przewodniczącym a obrońcą na tle interpretacji przepisów procedury, w wyniku których przewodniczący udzielił obrońcy upomnienia. W odpowiedzi na to obrońca odwołał się do trybunału. Przewodniczący zarządził przerwę, po której ogłosił uchwałę Trybunału zatwierdzającą stanowisko przewodniczącego w tej sprawie.

Następnie przesłuchano świadka Zofję Opiołową, która zobrazowała stosunki rodzinne, panujące w domu Zarembów.

Z kolei składał zeznania komisarz Respond, który również z nadkomisarzem Frankiewiczem brał udział w dochodzeniach wstępnych.

Zeznania jego pokrywają się mniejwięcej z zeznaniami nadkomisarza Frankiewicza.

Przeszłość Drożyńskiego

w zeznaniach świadków.

Dzisiejszy trzeci z kolei dzień procesu Drożyńskiego rozpoczął się przy mniej przepełnionej sali rozpraw. Proces rozpoczęto o g. 10 min. 10.

Świadek por. Gębicki, z saperów, zna oskarżonego Drożyńskiego jeszcze od 1913 roku. Razem z nim, jaka młody chłopiec był w bursie uczniowskiej. Później spotykał się z nim w 1920 roku i w 1922, gdy obaj kończyli przerwane studja.

— Obrona — Czy dawał pan polecenie Drożyńsklemu, na skutek czego otrzymał posadę w Instytucie Gazowym.

— Tak, ja mu dałem list polecający.

Stosunek do Korczyńskiej

— Czy znał pan Korczyńską?

— Poznałem ją za pośrednictwem Drożyńskiego. Wiem, że on kochał się w niej, kilkakrotnie bywaliśmy razem w lokalach, nawet na kolacji. Płacił wówczas Drożyński albo ja. Z Drożyńskim często rozmawiałem o Korczyńskiej. Nie zwierzał się on jednak do mnie nie miał skłonności takich. Jednak przy bliższym stykaniu się z nim, zdawałem sobie sprawę z uczuć, jakie Drożyński żywi do Korczyńskiej.

— Czy miał jakieś zamiary?.

— Owszem, ponieważ byłem przeciwnego zdania, więc nie poruszaliśmy tych rzeczy.

Przeszłość

— Czy wie pan, w jaki sposób Instytut Gazowy rozstał się z Drożyńskim i czy nie miał pan nieprzyjemności z tytułu rekomendowania jego?

— Nie. Wiem tylko, że była niepochlebna opinja. Znam jej treść w przybliżeniu. Rozmawiałem o tem z inżynierem Szymańskim i on mi zakomunikował.

Prokurator: — Czy pan wie, że Drożyński oddawał się grze w karty?

— Wiem, że grywał.

— A czy wie pan, że grywał w ruletę i bywał w Sopotach?

— Wiem.

Obrońca: — Co zarzucał Drożyńskiemu oddział II w związku z jego pracą w Insytucie Gazowym?

— Mówiono o jakichś nadużyciach w magistracie nie stołecznym, ale w okolicach Warszawy. Odnosiło się to do okresu w którym bardzo często spotykaliśmy się. Wiem, że wtedy nie mógł tam pracować. Robiony był wywiad po raz drugi, ale nie obalił pierwotnych informacyj.

— Czy w informacjach oddziału II nie mówiono, że jest poglądów komunizujących?

— Dowiedziałem się o tem dopiero wczoraj z gazet.

Matka zabitej

Kolosalne poruszenie następuje, gdy woźny sądowy wprowadza na salę matkę nieboszczki, Michalinę Wielgus.

Drożyński odrazu blednie i od suwa się z ławy oskarżonych w sam kąt, byle jak najdalej od świadka. Na uwagę eskorty policyjnej zajmuje z powrotem swoje miejsce.

P. Wielgusowa na pytanie przewodniczącego, czy może stać i w tej pozycji składać wyjaśnienia odpowiada uspokajające i wśród ustawicznych szlochów rozpoczyna zeznania o swej ukochanej córce.

Bomba w sztab japoński!

Admirał, generałowie i dygnitarze ranni.

Londyn, 29.4.

Sytuacja w Szanghaju uległa dziś silnemu zaostrzeniu wskutek rzucenia przez jakiegoś koreańczyka bomby w parku Hong-Kew w czasie japońskiej parady wojskowej.

Bombę rzucono w miejscu, w którem stała generalicja japońska, przyjmująca defilade, w otoczeniu przedstawicieli władz japońskich.

Poseł japoński w Charbinie Szigemitsu został bardzo ciężko raniony i stan jego budzi poważne obawy.

Generałowie Szirakawa i Uyeda ulegli również ciężkiemu poranieniu.

Także konsul generalny Japonji w Szanghaju i szereg innych oficjalnych przedstawicieli odnieśli rany.

Wskutek zamachu obawiają się w Szanghaju bardzo ostrych wystąpień Japonji.

Szanghaj 20.4.

W uzupełnieniu wiadomości o zamachu bombowym w Szanghaju donoszą, że wśród rannych znajduje się również admirał Nomura.

Po pewnym czasie aresztowano osobnika, podejrzanego o dokonanie zamachu, oraz 7-miu Chińczyków.

Stan niektórych ofiar jest bardzo ciężki, zwłaszcza posła Szigemitsu, który ma jedną nogę zupełnie strzaskaną i gen. Szirakowa, który jest bardzo poważnie ranny w głowę. Pozatem gen. Ueda ranny jest w nogę, a admirał Nurma lekko ranny w głowę.

Okręt-więzienie płynie do Gdyni.

Paryż, 29.4

„Havas" donosi, że argentyński okręt wojenny „Chaso", na którego pokładzie znajduje się szereg więźniów, wydalonych z Argentyny, posiadających rzekomo obywatelstwo polskie, odpłynął wczoraj z Barcelony i przez porty niemieckie kieruje się do Gdyni.

Rozstrzelanie pani Wojewódzkiej

Zginęła jednocześnie z mężem.

Warszawa, 29.4

Z Moskwy donoszą, że jednocześnie z b. posłem Wojewódzkim rozstrzelano na mocy wyroku G.P.U. jego żonę, którą poprzednio trzymano przez rok w zakładzie obłąkanych, Pani Wojewódzka liczyła lat 30 i pochodziła z polskiej rodziny ziemiańskiej.

Czterej złodzieje w 2 skrzyniach

Warszawa, 27.4.

Na magazyny kolejowe dworca głównego zorganizowano w nocy w stylu amerykańskim.

Specjalnemi furgonami przywieziono do składów dwie ogromne skrzynie, które złożono w magazynie. W nocy, gdy składy były zamknięte, ze skrzyń tych wyszli 4 złodzieje, którzy naładowali przywiezione ze sobą worki różnemi przedmiotami ze składów.

Wartownik słysząc podejrzane szmery w składzie, zaniepokoił się. Gdy chciał zatrzymać wychodzących opryszków, bandyci przy pomocy rewolwerów obezwładnili go.

Wszczęty za złodziejami pościg, dotychczas nie dał żadnego rezultatu.

Pożyczka Saurera zdecydowana

W połowie maja przyjeżdżają do Warszawy delegaci

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś Magistrat warszawzki otrzymał depeszę od firmy „Saurer" ze Szwajcarji. Konsorcjum donosi, że 15 maja przyjadą do Warszawy jego delegaci z wszelkiemi pełnomocnictwami do zawarcia ostatecznej umowy z Magistratem.

Jak wiadomo wielkie przedsiębiorstwo samochodowe „Saurer" dawno już toczy z Warszawą pertraktacje co do udzielenia pożyczki na rozwój sieci autobusowych i asfaltowania ulic. Pożyczka składałaby się częściowo z gotówki, częściowo zaś z podwozi samochodowych, sprzedanych magistratowi stołecznemu na długoterminowe i nader dogodne raty.

Przed sądem zwykłym

a nie doraźnym stanie zabójca dyr. Koehlera

Wczoraj po naradzie władz sądowych zapadła uchwała, w myśl której Blachowski, morderca dyr. Koehlera postawiony będzie przed sądem zwykłym. Władze prokuratorskie uznały, że nie zachodzą tu okoliczności szczególnie obciążające, które usprawiedliwiają sąd doraźny.

Wiceprokurator Fürstenberg przesłuchiwał wczoraj zastępcę dyr. Koehlera, dyr. Waszkiewicza, który jest jedynym dyrektorem „Żyrardowa", przebywającym na miejscu.

Następnie przesłuchiwana była żona Blachowskiego.

Dzisiaj złoży zeznanie prezydent miasta Żyrardowa, p. Orlik i szereg obywateli żyrardowskich.

Blachowski zachowuje się zupełnie spokojnie.

Komunikat

Trwający od dłuższego czasu strajk elektryczny postawił nas w nad wyraz ciężkiej sytuacji.

Cały ciężar strajku ze wszystkiemi jego dotkliwemi następstwami spada w obecnej chwili wyłącznie na restauracje, cukiernie i kawiarnie, gdyż wszystkie inne zakłady handlowe zamykane są u godz. 7 wiecz. i przeto nie mają potrzeby korzystania z elektryczności. Ciemności, a w najlepszym zaś razie półmroki, panujące w naszych zakładach odstraszają publiczność, a gazy, wydobywające się z lamp psują wyroby cukiernicze i gastronomiczne.

Wobec tego, że taki stan rzeczy godzi w nasze najżywotniejsze interesy i zagraża naszemu istnieniu, zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym popierając nadal moralnie strajk, rozpocząć korzystanie z oświetlenia elektrycznego.

Cukiernie	Restauracje
A. Błaszczyński	„Paryska"
Bracia Błaszczyńscy	„Savoy"
Władysław Weber	„Wir"
„Ziemiańska"	„Gastronomja".

Echa wyborów sejmowych.

Warszawa, 29.4

Na poniedziałkowem posiedzeniu, Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie dwa protesty Centrolewu przeciwko wyborom w okręgu nr. 8. (Ciechanów).

Co piszą inni?

„Mocarstwowiec" i „Gaz. Warsz."

W organie Ligi Mocarstwowej „Mocarstwowiec" czytamy:

„Polska jest dziś mocarna jak nigdy przedtem. Pod wodzą marszałka Polski formuje się na Wschodzie Europy potęga Rzeczypospolitej ludów. Krzepmy rozkaz Wodza z zapałem tak namiętnym, aby rozpęd nasz zdmuchnął trzęsawisko gadów, oblepiające galaretowatą masą tarczę stalową Bohatera.

Takich wodzów jak Piłsudski w dziejach świata było niewielu. W Polsce mamy tylko jednego. Byli w Polsce Chrobry, Bolesław Śmiały i Batory, rozpoczynali wielkie dzieła, ale ich dokonać nie mogli. Ale czem oni są w porównaniu do Piłsudskiego! Cieszmy się... Nigdy jeszcze w Polsce na przestrzeni lat tysiąca, żaden Polak nie zebrał w swej garści mocarnej tylu serc płonących miłością Ojczyzny, tylu rąk gotowych do czynu, tyle krwi ofiarowanej za sprawę... ale nigdy też fale anarchji, uśmierzane ręką wodza, nie spiętrzyły się w okół jego niezłomnego Rozkazu, tak wielką i groźną chmurą negacji i buntu, ducha rozprzężenia. Dziś dopiero formuje się państwo polskie w rękach Wielkiego Męża".

Artykuł ten zaopatruje „Gaz. Warsz." w następujący niepozbawiony złośliwości komentarz:

Niczem więc Batory, niczem nawet Bolesław Chrobry wobec „tarczy stalowej Bohatera"...

Pod temi wywodami widnieje napis: — Stan. Grędziński. Zapewne jakiś młody człowiek, który w niedługim czasie zostanie gdzieś komisarzem Kasy Chorych lub otrzyma koncesję na tytoń, czy kolekturę loterji państwowej".

Szaleńcza gospodarka

w instytucjach ubezpieczeniowych.

„Robotnik" pisze:

Jak donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny", na wszystkie Kasy Chorych w Polsce nałożony został obowiązek wpłacania po 40 tysięcy złotych gotówką lub wekslami na rzecz nowej jakiejś Centrali Zakupów Kas Chorych, która utworzona została w tej chwili chyba tylko po to, aby znaleźć, kilka nowych posad dla „sanacyjnych" leaderów! W ten sposób powstać ma fundusz zakładowy i obrotowy, w ilości około 2 i pół miljona złotych dla nowej „Centrali".

Czem będzie dla Kas Chorych to nowe, a najzupełniej niepotrzebne obciążenie — nie potrzeba chyba tłomaczyć!

Do sprawy tej wrócimy w najbliższych dniach. Narazie posłuchajmy, co o tej szaleńczej imprezie pisze „Kurjerek":

Tymczasem wszystkie Kasy Chorych walczą obecnie nietylko z dotkliwym brakiem gotówki, ale borykają się wprost ze stale rosnącym deficytem, a to z powodu wielkich trudności płatniczych, w których się znajdują liczni pracodawcy, ubezpieczający personel na wypadek choroby. Ponadto bardzo ujemnie wpływa na budżet wielu Kas Chorych niezwykły przerost administracji personalnej.

W takiej to chwili, gdy Kasy Chorych nie mogą podołać swym prymitywnym obowiązkom płatniczym, nakłada się na Kasy nowy haracz, zgoła niepotrzebny i bezproduktywny na rzecz instytucji, która okazać się może tylko szkodliwą, a w każdym razie bezużyteczną".

Rozmyślania o naturze ludzkiej i loterji.

Dziwną rzeczą jest loterja. Jest ona splotem pierwiastków najbardziej fantastycznych, przemawiających do lotnej wyobraźni ludzkiej, i czegoś wręcz przeciwnego. Rzekłbyś kaprys losu w loterji jest jakby zwierciadłem życia ludzkiego, — wszystko tu i tam zależy od przypadku. A jednak, jednak ta sama loterja da się ująć w karby cyfr, pewników matematycznych prawideł.

Owa nieuchwytność, zda się, i zmienność mieści się w zgóry oznaczonych wynikach. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy tak jest i w życiu? Czy wszystko to, co nas spotyka jest postanowione i przeznaczone i czy tu także w tej grze życiowej „co drugi los wygrywa"? A nam ślepcom wydaje się, że to my sami tworzymy nasz los, lub że los nas właśnie obdarza — kto wie...? Może jest jakieś zgóry obmyślony plan. Przecież jest coś uwodzicielsko-czarującego w tej grze o szczęście.

Każdy z nas tęskni do niespodziewanego i nieoczekiwanego uśmiechu fortuny.

Każdy skrycie czy otwarcie, marzy o tem, by raz bezpośrednio zetknąć się ze „swem" szczęściem, by znaleść sprawdzian objektywny swego losu.

Pragnienie to jest drugą naturą ludzką.

Rozumieją dobrze tę słabość psychiki ludzkiej te państwa, które urządzają u siebie loterję. Jest ona zadośćuczynieniem, prawdą, namiętnościom człowieka, lecz namiętności te skupiają i niejako regulują w najbardziej humanitarny, najbardziej korzystny dla Państwa i dla owej wiecznie poszukującej szczęścia ludzkości sposobem.

Ba, i każdorazowy plan loterji państwowej wymaga owej wnikliwej czujności, żeby wszystkim dogodzić. A rzecz to niełatwa. Jedenby chciał: „niech wygrana będzie wielka, jak wspaniały meteor, rzadka, ale olśniewająca ogromem". Inny uszczęśliwiłby całą ludzkość: „niech będą małe wygrane, ale dużo ludzi niech na tem skorzysta".

I pomyśleć, że nowy plan 25 loterji rozwiązuje te biegunowe sprzeczności. I wilk syty i owca cała".

Chcesz i masz szczęście, to i miljonik do kalety zagarniesz. Owszem, tylko już i warunki dla takich twarde. Taki musi poczekać z główną wygraną 300 tysięcy złotych, aż do ostatniego dnia, klasy V-ej to mu dołożą jeszcze za cierpliwość 200 tysięcy złotych premji, mało tego, zabiorą jeszcze 50 premji po 10 tysięcy i sypną wszystko temu szczęśliwcowi.

Niech zabiera okrąglutki miljon.

A jeśli śpieszy się komuś z wygraną i do końca nie zdzierży, pocieszy się przecież niebylejaką sumką 300 tysięcy, a zato innym cierpliwcom 50 ciu ostatnim, którzy wytrwali do ostatniego dnia kl. V-ej słusznie nagrody po 10 tysięcy każdemu z osobna przypadną.

A i w 4-ch pierwszych klasach, też sprawiedliwie, wygrasz bo wiem dnia pierwszego 60 tysięcy dobre itp., za to 40-tu ostatnich graczy cieszyć się będą skromnym tysiączkiem drugiego. Poczekasz „do jutra" całe sto tysięcy dla ciebie.

Jednem słowem plan świetny i niezawodny.

Iluż to marzycieli pociągnie. Bo czyż to nie druga nasza natura, ta nasza loterja państwowa.

Wiadomości z Województwa.

Czerwony Kur w województwie

Dnia 12 kwietnia br. powstał pożar w stercie słomy stojącej na polach maj. Raszków, gm. Słupia pow. włoszczowskiego, należącego do Sikorskiego Antoniego, który zniszczył dwie sterty słomy, wartości 3,300 zł. Pożar powstał z podpalenia.

Powodzenie na rowery

Lesiak Edward, zam. w Kielcach przy ul. Marszałka Focha nr. 39, zameldował, że d. 26.IV. br. nieznany sprawca zapomocą wyrwania zamka, skradł mu z komórki rower, wart. 100 zł.

Celler Władysław, zam. w Kielcach na przedm. Barwinek, zameldował, że dnia 3. l. b. r. z warsztatu Książka przy ul. Marszełka Focha nr. 39, nieznany sprawca skradł mu rower wart. 60 zł.

Wyłowione zwłoki dziecka

Dnia 25. IV. br. z rzeki płynącej pomiędzy Wzdołem—Kam., a Wzdołem-Scignia. gm. Bodzentyn, pow. kieleckiego, wydobyto zwłoki noworodka płci żeńskiej w rozkładzie z urwaną lewą rączką i dziurą w głowie.

Znów pożar

W nocy na 25. IV. br w zabudowaniach Zamczyka Jakóba we wsi Rembów, pow. opatowskiego wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny i różne sprzęty domowe. Ponadto spalił się koń i 10 kur. W czagaszenia pożaru uległ lekkiemu poparzeniu poszkodowany Zamczyk i jego żona Walerja. Ustalono, iż pożar powstał z podpalenia.

Królowa Margot

30)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

— Tak sądzisz pani?... — odpowiedział Karol IX-ty głosem, w którym pierwszy raz przebiło się lekkie wahanie.

— Czyż nie widzisz—mówiła Katarzyna, oddając się zupełnie gwałtowności swoich myśli — że tu już nie idzie o zamordowanie Franciszka de Guise lub też admirała, nie o protestancką lub katolicką religję, lecz poprostu o stracenie z tronu syna Henryka II-go i o posadzenie syna Antoniego de Bourbon.

— O! już zaczynasz, moja matko, przesadzać—rzekł król.

— Jakież więc twoje zdanie, mój synu?

— Czekać, matko, czekać.

— Więc czekaj; ja czekać nie myślę.

— Cóż więc mam czynić, moja matko? Jestem sprawiedliwym i chciałbym, żeby ze mnie wszyscy byli zadowoleni.

— Panie hrabio — rzekła Katarzyna do pana de Tavannes, bawiącego się ze sroką— powiedz królowi, cobyś uczynił, będąc na jego miejscu.

— Czy wasza królewska mość pozwalasz?..—zapytał hrabia.

— Mów.

— Co wasza królewska mość robi w takim razie na polowaniu, kiedy dzik ranny rzuca się na niego?

— Z uwagą go oczekuję i przebijam oszczepem—odparł Karol IX.

— W takim razie -- powiedziała Katarzyna—poddani twoi protestanci zrobią ci to samo, co dzik, którego nie przebito oszczepem; oni cię strącą z tronu.

— O, tak matko, myślisz?

— Czyż nie widziałeś dzisiaj de Mouya z jego towarzyszami?

— Widziałem; właśnie niedawno wyszli ode mnie. Lecz czy wymagał on czego niesprawiedliwego? Żądał śmierci mordercy swego ojca i admirała. Czy nie ukarałem hrabiego de Montgommery za śmierć mojego ojca, a twojego męża, pomimo. że śmierć ta zadana była przypadkiem?

— Dosyć już, Najjaśniejszy panie—powiedziała urażona Katarzyna. — Wasza królewska mość znajdujesz się pod opieką Boga. Bóg dał ci siłę mądrość i wiarę. Lecz ja, nędzna kobieta, opuszczona zapewne przez Niego za grzechy moje, drżę z obawy i ustępuję.

Po tych słowach, Katarzyna skłoniła się i wyszła, dając znak księciu de Guise, który wszedł podczas ostatniej rozmowy, ażeby pozostał i po raz ostatni spróbował nakłonić króla.

— Matka moja ma szczególny dowcip—rzekł Karol IX do siebie, po odejściu matki;—nigdy nad niczem nie pomyśli. U niej nic nie znaczy, zabić kilkudziesięciu hugonotów za to, że przyszli prosić o sprawiedliwość. Czyż nie mają do tego prawa?

— Kilkudziesięciu?—powtórzył książę de Guise.

— A! książę tutaj—powiedział król, udając, że go dopiero teraz spostrzega.— Tak, kilkudziesięciu; niezły ubytek! O! gdyby kto powiedział: „Najjaśniejszy panie! uwolnię cię odrazu od wszystkich nieprzyjaciół, tak, że nazajutrz nikt ci ich śmierci wyrzucać nie będzie", to co innego.

— Więc gdyby kto powiedział Waszej królewskiej mości: „Najjaśniejszy panie! jutro będziesz uwolniony od wszystkich swoich nieprzyjaciół", to...

— A za którego świętego orędownictwem stałby się ten wielki cud?

— Dzisiaj mamy św. Bartłomieja.

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

MAJ 1

Dziś: Filipa
Jutro: Zygmunta
Wsch. sł. o g. 4.11
Zachód sł. o 18.54
Dług. dnia g. 15.43

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i niedzielę przez cały dzień dyżurują apteki:
Nowy Rynek—Kościuszki,
Z niedzieli na poniedziałek:
3 Aleja—Stary Rynek

Nabożeństwo sodalicyjne na Jasnej Górze.

W niedzielę z racji nowenny odprawianej na Jasnej Górze — sodaliści i sodaliski zamiast wysłuchania zwykłej mszy miesięcznej uczestniczyć będą w mszy św. konwenckiej o godz. 9 rano, odprawianej w intencji nowenny. Przed mszą św. w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Boskiej będzie rozdawana Komunja św., którą w rzeczonej intencji przyjmą wszyscy sodalisi i sodaliski

Gościnne występy Karola Adwentowicza.

Środowe przedstawienie w Teatrze Kameralnym gościnnego zespołu stołecznego z Karolem Adwentowiczem na czele wzbudziło tak wielkie zainteresowanie, że dyrekcja skłoniła zespół do dalszych dwóch występów, dziś, w sobotę i jutro, w niedzielę.

Powtórzona zostanie świetna komedja Mikłaszewskiego „Drugie imię miłości".

Obok Adwentowicza zachwyca publiczność swą niezwykłą grą znana artystka Mazarekówna.

Nie wątpimy, że Częstochowa skorzysta z nadającej się sposobności i tłumnie odwiedzi teatr.

Poważne niedokładności w częstochowskim urzędzie skarbowym?

„Expres Zagłębia" podaje alarmujące wiadomości o niedokładnościach w Częst. urzędzie skarbowym. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy poniżej wywody „Expressu Z.":

W częstochowskim urzędzie skarbowym istnieją już od dłuższego czasu poważne niedokładności w prowadzeniu ksiąg. W tych dniach urząd skarbowy odwiedził osobiście sędzia śledczy Miller, który położył areszt na książkach. Książki te zostały zabrane, jako podstawowe dokumenty do toczącego się energicznie dochodzenia.

Jaki jest rozmiar ewentualnych malwersacyj i kto z osób urzędowych wchodzi tu w grę— pozostaje narazie osłonięte tajemnicą służbową.

Atrakcja w „Odeonie"

Dziś w sobotę w godzinach popołudniowych przybędzie do Częstochowy znana artystka filmowa p. Zorika Szymańska i odwiedzi kino-teatr „Odeon", gdzie wyświetlany jest właśnie jej ostatni film pt. „Straszna noc".

Urocza artystka osobiście rozdawać będzie w „Odeonie" swo je autografy.

Smutne perspektywy.

Najważniejszą pozycję naszego eksportu stanowi, jak wiadomo, węgiel. Pogarszając się więc w tej dziedzinie możliwości eksportowe stanowią bardzo poważną groźbę dla naszego bilansu handlowego. Świeżo ogłoszone dane za marzec przedstawiają się bardzo niepomyślnie.

Eksport nasz spadł z 690 tys. ton w marcu 1931 r. na 428 tys. ton w marcu br., a wartość jego z 25,3 milj. zł. na 14,4 milj. zł. Rzeczą znamienną jest, że nawet obniżenie przeciętnej ceny eksportowej tonny węgla z 36,6 zł. na 33,7 zł. nie mogło powstrzymać spadku naszego eksportu węgla. Spadek pochodzi przedewszystkiem ze spadku naszego eksportu do Danji, Szwecji i Francji.

Dalsze nasze perspektywy w tej dziedzinie przedstawiają się źle, a to przedewszystkiem ze względu na wzmagającą się coraz konkurencję węgla angielskiego, a ostatnio nawet niemieckiego i to w Skandynawji, ze względu na restrykcje dewizowe rządu austrjackiego, na zakaz przywozu węgla do Węgier oraz na zapowiadane ustalenie kontyngentów na przywóz węgla w Szwecji i Danji, przytem w tej ostatniej z wykluczeniem węgla polskiego. Zmniejszenie się zaś eksportu węgla oznacza dla naszego przemysłu węglowego, nastawionego przedewszystkiem na eksport, dalsze zwiększenie się bezrobocia. Trudno zaś pokładać jakieś nadzieje w wydanym świeżo dekrecie węglowym.

W łódzkiej Kasie Chorych czterej inkasenci — defraudanci.

Niedawno Kasa Chorych w Łodzi przyjęła kilkunastu nowych inkasentów. Napozór wydawało się, że wszyscy są ludźmi uczciwymi.

Tymczasem rewizja ksiąg ujawniła poważne nadużycia, popełnione przez 4-ch z nich, mianowicie: Biereckiego, Pilca, Płaszczyka i Jankowskiego.

Jak się okazało, na pokwitowaniach dla płatników wypisywali oni właściwe sumy, natomiast na grzbietach kwitarjuszów sumy mniejsze. Różnica wędrowała do ich kieszeni.

Po stwierdzeniu nadużyć postanowiono ich aresztować. Tymczasem okazało się, że wszyscy czterej gdzieś znikli.

Nowe znaczki pocztowe.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zdecydowało wypuścić jeszcze jedną serję znaczków pocztowych, wartości 30 groszy, niezależnie od znaczków pamiątkowych ku czci Waszyngtona. Nowe znaczki pocztowe będą miały format dotychczasowych znaczków 25 gr. i nosić będą wizerunek orła polskiego.

Ostrożnie z 5-ciu złotówkami

Na terenie pow. zawierciańskiego pewien nieznany osobnik odwiedza sklepy, czyniąc małe zakupy, za które płaci 5 złotowemi monetami fałszywemi.

Kradzież w mieszkaniu

Z niezamkniętego mieszkania skradziono zegarek męski i portfel z dokumentami Feliksa Moskwy, zatrzymano Władysława Kowackiego, bez stałego zamieszkania.

Wieczór ku uczczeniu 3 Maja w sali Katedralnej.

Zarząd Chóru Katedralnego w dniu 3 Maja w sali katedralnej (Narutowicza 13) organizuje wieczór uroczysty ku uczczeniu historycznej rocznicy majowej. Początek wieczoru o g. 8 ej.

Ciekawy oraz piękny program, nawiązany ściśle do tej promiennej uroczystości, winien zgromadzić liczne rzesze publiczności. Bilety w cenie od 50 gr. do 1,50 zł. do nabycia w zarządzie chóru a w dniu 3 maja w kasie przy wejściu na salę.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.

„Dziewczynka bez znaczenia" Henequina

Na ogólne żądanie publiczności w sobotę i niedzielę o godz. 9 wieczorem „Drugie imię miłości", komedja w wykonaniu Adwentowicza, Mazarakówny i innych.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".

Od dziś i dni następnych: „Straszna noc" A. Marczyńskiego w przeróbce filmowej z Zoriką Szymańską i Brodziszem w rolach głównych. Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.

W sobotę o godz. 12, w niedzielę o 12.30, w poniedziałek i wtorek o 3 popołudniu nowy wielki przebój amerykański pt. „Żona jego ojca" albo „Wyrok morza", dramat przepojony namiętnością serc ludzkich, miłości poświęcenia

Dźwiękowe „Grand - Kino".

Od środy i dni następnych— jednocześnie z Warszawą — emocjonujący superfilm reżyserji Turzańskiego p. t. „Śpiewak nieznany". Nad program: — Wydarzeń przegląd dźwiękowy.

Kwietniowy rynek

Rynek warzywny i kwiatowy staje się z każdym dniem coraz bardziej wiosenny, coraz bogatszy, barwniejszy i mocniej zielony. Stare, zimowe jarzyny schodzą na drugi plan, wypierane przez nowalje, coprawda jeszcze trzymające się wysoko w cenie, jako produkty inspektowe. Sałata, szpinak, rzodkiewka, młoda cebulka, służą dziś jeszcze tylko do omasty bogatego stołu, o jakiej trudno marzyć temu, kto musi się liczyć z groszem. Maleńka główka sałaty kosztuje 25 groszy, kilka rzodkiewek 30 groszy.

Wielbiciel wiosny o idealniejszych instynktach może pocieszać się kwiatami leśnemi, które w tym roku bardzo obrodziły i są sprzedawane za bezcen. Za kilka groszy można nabyć śliczny bukiet. Spóźniona wiosna i długo utrzymująca się chłodna temperatura, a może i jakaś bliżej nieznana „konjunktura" przyrody sprzyja rozkwitowi śnieżyczek. Od niepamiętnych czasów nie pojawiły się w rękach kwieciarek takie ich masy i nie trwał tak długo sezon tych najpierwszych wiosennych kwiatów, jak obecnie. Towarzyszą im również w obfitości sasanki, zawilce przylaszczki, oraz prześliczne bazie zielone, obsypane złocistym puchem w najświetniejszym okresie kwitnienia. Do rzadkości natomiast należą fiołki, prawdopodobnie w tym roku spóźnione. Kwiaty ogrodowe w doniczkach, jak hjacenty, lewkonje, primule dość drogie i niezbyt liczne. Tulipanów wcale nie widać.

Szczęśliwi właściciele ogrodów targują sadzonki kwiatów i warzyw, nasiona, młode drzewka, szczepy róż, które ogrodnicy wynieśli na rynek.

Jakże sztucznie, niemiło i niepotrzebnie wyglądają przy tem naturalnem bogactwie wieńce i bukiety z kolorowych bibułek i papierków, bez jakich nasz targ kwiatowy obejść się nie potrafi!

Kronika policyjna.

Czyja własność?

W I Komisarjacie przy ul. Al. Wolności jest do odebrania znaleziony płaszcz garbardinowy.

W kilku słowach.

— Francuska policja graniczna zaaresztowała w Wissemburgu, w Alzacji, niemieckiego szpiega w chwili, gdy wraz z żoną wsiadał do pociągu, odjeżdżającego do Niemiec. Przy aresztowanym znaleziono dokumenty i plany, dotyczące fortyfikacyj francuskich.

— W pobliżu Peszawaru dokonano zamachu bombowego na pociąg. Bomba eksplodowała gdy przechodził pociąg pocztowy, nie czyniąc większej szkody i nie powodując ofiar w ludziach.

— Vito Mussolini, syn zmarłego Arnolda Mussoliniego, objął po ojcu redakcję naczelną „Popolo d'Italia".

— W wyborach gminnych, które odbyły się w kilku gminach na Śląsku Cieszyńskim, Polacy uzyskali bardzo pomyślne wyniki.

— Nad rzeką Drac, w pobliżu miejscowości Corps (Alpy francuskie) oderwała się skała, powodując obsunięcie się olbrzymich mas ziemi. Robotnicy zatrudnieni przy budowie tunelu zostali zasypani.

— Policja berlińska wpadła na trop międzynarodowej bandy handlarzy narkotyków, którzy przemycali swój towar do Ameryki.

Śmiech -- to zdrowie!

OBLICZYŁA

— Czy to prawda, że Helena jest twoją koleżanką szkolną?

— Ale skąd? Ona jest dwa razy starszą odemnie! Kiedy ja miałam cztery lata ona już miała osiem.

DOSŁOWNIE ZROZUMIAŁ

Mieszkaniec jakiejś wioski górskiej przychodzi do kolektury loterji i zapytuje:

— Czy mogę kupić los?

— Ależ naturalnie, prosimy bardzo.

— A czy każdy może wygrać?

— Z pewnością każdy.

— I góral także?

— Ma się rozumieć. Dlaczegóżby góral nie miał wygrać?

— A bo ja tu czytam napis: „Nie za górami, nie za rzekami mieszka szczęście"...

TO OKROPNE!

— Pantoflarz siedzi w restauracji i rozważa.

— ...okropne, teraz nie wiem, co żona powiedziała: Mam wypić dwa piwa i wrócić o dwunastej, czy wypić dwanaście piw i wrócić o drugiej?

Z „Wolnych Żartów":

Ludzie zbadali i określili odległe i zawiłe drogi gwiazd na niebie—a nieznaną im jest najprostsza i najkrótsza droga: od człowieka do człowieka.

*

Kobiety, wino i fortuna—zawsze się zmieniają.

*

Dobrobyt kupiony kosztem honoru, jest bardzo drogo kupiony.

*

Gdyby Sokrates oglądał naszą współczesność, powiedziałby: „Przedtem wiedziałem tylko tyle, że nic nie wiem — obecnie zaś nie wiem ani połowę z tego, co przedtem".

*

Nie wystarcza mieszkać na poddaszu, aby mieć szeroki pogląd na świat.

*

Nieszczęśliwy człowiek jest ten, który musi udawać, że jest szczęśliwy.

*

Wielu ludzi dochodzi wysoko, ponieważ umieją pełzać.

*

Odwieczny dylemat: co jest starsze: jajo czy kura, dawno już rozstrzygnął kogut.

*

Im mniej pieniędzy człowiek ma, tem mniej otrzymuje wizyt od lekarza.

*

Zbrodnią jest załatwiać porachunki z rządem—kosztem Państwa.

*

Niech jeden głupiec zełże, że deszcz pada, a wszyscy mądrzy roztworzą parasole.

*

Nie znudzisz nigdy człowieka, jeżeli będziesz stale opowiadał o jego osobie.

Z GŁUPOTY

— Proszę pana, czy pan ożenił się z miłości, czy z wyrachowania?

— Jeżeli mam być szczery, to z głupoty.

„Cyrulik Warsz."

Papieros, to „zło, które ogarnęło ród kobiecy"

Ameryka postanowiła odzwyczaić swoje kobiety od palenia. Pali tam około 15 procent wszystkich kobiet, na które, specjalnie założona Liga Antinikotynowa, pragnie wywrzeć wpływ przez wygłaszanie rozmaitych odczytów, zbieranie ankiet i wyświetlanie propagandowych filmów.

Papieros rujnuje zdrowie kobiety, psuje jej cerę i postarza ją przedwcześnie twierdzą leaderzy Ligi, walczący przeciwko „złu, które ogarnęło cały ród kobiecy". Amerykanki nie wiele sobie jednak robią z głoszonych przez Ligę haseł i palą po dawnemu, chodząc jednak regularnie na wszystkie urządzane przez Ligę wiece, zebrania i odczyty.

Rady praktyczne.

Czysty sufit i ściany w kuchni

Zarówno sufit, jak i ściany w kuchni w krótkim czasie się niszczą. Stale naskutek wytwarzającej się przez gotowanie pary odpada tynk i farba. Dla uniknięcia tego stanu rzeczy, wskazanem jest, przy malowaniu lub bieleniu kuchni dodać do wapna wzgl. do farby nieco surowego mleka. Dla kuchni średniej wielkości wystarcza $1^1/_2$ do 2 litrów mleka. Plamy wywołane kopceniem lampy naftowej na środek ten nie reagują. Ale tam, gdzie używa się światła elektrycznego, domieszka mleka do farby utrzymuje sufity i ściany przez dłuższy okres czasu w czystości.

Igła i nici.

Przy szyciu igła tworzy w tkaninie otwory. Gdy igła jest gładka i grubością odpowiada rodzajowi tkaniny, natenczas nici wypełniają powstały otwór bez uszczerbku dla tkaniny. Zbyt gruba lub nierówna igła, lub zbyt grube w stosunku do tkaniny nici, niszczą materjał i czynią naprawę bezskuteczną.

Osad kawy środkiem czyszczenia.

Bardzo dobrym środkiem czyszczenia rąk jest osad kawy. Po oprawieniu śledzia, ryby, potraw z cebulą pozostaje na palcach i w naczyniach niemiły zapach. Osad, pozostały po parzeniu kawy, jest idealnym środkiem do czyszczenia rąk, jak i naczyń. Niemiła woń natychmiast ustępuje.

Czyszczenie okien.

Czyszczenie okien wodą z małą domieszką spirytusu jest wielce praktyczne.

Z MODY.

Kolor brudno-biały jest hasłem sezonu

Kobiety angielskie odkryły, że kolor brudno-biały jest nietylko bardzo twarzowy ale i praktyczny. W myśl tego spostrzeżenia wszystkie wystawy najelegantszych sklepów w Londynie zawalone są materjałami w tym właśnie kolorze. Robi się z nich nietylko suknie wieczorowe, ale nawet ślubne, przybierane dla kontrastu, jakimś ciemnym jedwabiem.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Dwa światy

SFINKS

Romans współczesny

15)

(Triumf miłości)

Zjeżdżali właśnie z Jasnej Góry na Świętą Barbarę, Mieczysław zapominając, że ktoś ich może zauważyć, gdyż po obu stronach znajdują się domy i spacerują ludzie, podniósł jej rękę do swoich spragnionych ust. Nie widzieli świata, ani ludzi. Żyli w cudnej krainie młodego uczucia, poza którem nic dla nich nie istniało. A stangret jakby wyczuwając, że należy im teraz być zdala od gwaru i ludzi, poganiał konie co sił.

Minęli św. Barbarę i kościół parafjalny i znaleźli się na szosie. Gdzieniegdzie znajdowały się tu zabudowania, ale cisza panowała zupełna. Teraz dopiero poczuli się swobodni. Mieczysław trzymał rękę Zośki w swojej dłoni. Świeży powiew wiatru wiał im w twarze, a oni z rozkoszą wchłaniali wiosenne powietrze.

Po gwałtownem wyznaniu Mieczysław zamilkł. Zośka również siedziała poważna i cicha, ale oczy jej, patrzące na niego miłośnie i ręka jej, spoczywająca z ufnością w jego dłoni, były najlepszą odpowiedzią.

— Dokąd pojedziemy? — zapytała zauważywszy, że znajdują się w Gnaszynie.

Słońce się skryło, powietrze stawało się chłodniejsze. Wieczór się zbliżał.

— Dokąd mamy jechać? — zamyślił się Mieczysław — Wrócimy do miasta i pójdziemy do „Savoyu" na kolację.

— Do „Savoyu"?

— A może pani woli do „Polonji"?

— Nigdy w życiu nie jadłam jeszcze w restauracji.

— O, to doskonale. Dzisiaj będzie dla pani dzień samych niespodzianek i nowości.

— To prawda!

— Prawda? — zapytał uradowany, patrząc uporczywie jej w oczy.

— Czy prawda, Zosieńko?

— Tak...

Ścisnął silniej jej rękę.

— Wracaj w Aleje! — zawołał do stangreta.

Zaczął się zastanawiać, w której restauracji niema dużego przepełnienia.

— Może zjemy kolację u Grabowskiego?

Skinęła mu głową na znak zgody.

— Do „Paryskiej"! — krzyknął stangretowi.

Słońce zaszło. Był wieczór. Konie szły teraz wolno, zmęczone szybką jazdą.

Ale Mieczysławowi było to obojętne. Był i tak szczęśliwy. Wszak siedzi przy nim ona. Trzymał jej rękę, widział jak twarz jej pałała, a oczy świeciły miłością pełną oddania.

Byli razem i czuli, że życie jest piękne.

Stangret znów pognał konie i po chwili zamajaczyła przed nimi Jasna Góra, Parki i Aleje.

Wreszcie powóz zatrzymał się przed restauracją.

— Wysiądziemy!

— Możemy.

Mieczysław wyskoczył z powozu i pomógł Zośce wysiąść.

— Każ tam sobie podać kolację na mój rachunek i czekaj przed restauracją — powiedział Zawilski do stangreta.

— Pojadę w podwórze i napoję konie — odpowiedział.

— Dobrze!

Mieczysław podał Zośce ramię. Przeszli przez jeden i drugi pokój do separatki. Zośka stąpała nieśmiało, znać było, że nie była przyzwyczajona znajdować się w publicznych lokalach. Mieczysław rozejrzał się po pokoju jakby znajdował się u siebie i z pewnością, jaka cechuje ludzi obytych, wskazał Zośce miejsce na kanapie pluszowej i zadowolony przysiadł się do niej.

— Co państwo rozkażą? — odezwał się głos kelnera.

— Co tam dzisiaj macie? Coś lekkostrawnego.

— Kalafjory, szpinak, ryba w majonezie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41